

## I RP - państwo minimalne?

\*\*Obywatel I Rzeczypospolitej miał więcej wolności, niż zakładają to współcześni liberałowie - pisał Paweł Rzewuski w 7. numerze Teologii Politycznej Co Miesiąc. Przypominamy ten tekst ze względu na przypadającą 1 lipca 448. rocznicę podpisania Unii Lubelskiej dającej początek Rzeczypospolitej Obojga Narodów \*\* \*\*



Obywatel I Rzeczypospolitej miał więcej wolności, niż zakładają to współcześni liberałowie - pisał Paweł Rzewuski w 7. numerze Teologii Politycznej Co Miesiąc. Przypominamy ten tekst ze względu na przypadającą 1 lipca 448. rocznicę podpisania Unii Lubelskiej dającej początek Rzeczypospolitej Obojga Narodów

Trudno wskazać istotniejszy dla polskiej myśli politycznej okres, niż czas formowania się Rzeczypospolitej Obojga Narodów. To właśnie w ostatnim trzydziestoleciu lat XVI i w pierwszych dekadach XVII wieku rozkwitały idee współodpowiedzialności za państwo i świadomego obywatelstwa oraz szeroko rozumianego republikanizmu. Filozofowie i politycy, którzy działali w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, stworzyli podwaliny dla całej późniejszej kultury politycznej i zwrócili uwagę na rolę obywateli w decydowaniu o losach swojego kraju.

W dzisiejszych czasach coraz większą popularnością zaczynają się cieszyć różnego rodzaju koncepcje libertariańskie, których celem jest zmniejszenie do minimum roli państwa. Tego typu poglądy narodziły się w kulturze amerykańskiej i angielskiej, przez co mogą wydawać się zupełnie obce w przypadku przekładania ich na grunt kultury polskiej. Dlatego szczególnie istotnym dla polskiego zwolennika poglądów libertariańskich jest przesłedzenie, czy można w przypadku dzisiejszych koncepcji libertariańskich, na przykład Roberta Nozicka, czy też wcześniejszych, jak chociażby Herberta Spencera, znaleźć jakieś podobieństwa do koncepcji z czasów Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku. Znalezienie takiej interpretacji może stać się przyczynkiem do próby stworzenia polskiej wersji libertarianizmu, bazującej na historycznych doświadczeniach, jak również mając w pamięci smutny koniec Rzeczypospolitej.

Jednocześnie pod adresem Rzeczypospolitej Obojga Narodów często można usłyszeć zarzuty, że wcale nie była ona państwem[1] czy też, że był to wręcz twór ogarnięty anarchią (w potocznym tego słowa znaczeniu, jako chaos i zawierucha). Intersującym dla dalszego dyskursu polityczno-filozoficznego jest sprawdzenie, czy na gruncie

libertarianizmu, to jest koncepcji mającej jedną z najprostszych i najwęższych definicji państwa, możliwe jest odparcie owych zarzutów. Wykazanie, że model rządów, jaki został przyjęty w Rzeczypospolitej, powinno się interpretować nie jako anarchię, a jako model państwowy, jest konieczne dla dokonania dalszych interpretacji. W tym celu należy sięgnąć do współczesnych koncepcji państwa, w tym między innymi libertariańskich i sprawdzić ich sposoby rozumienia tej idei. Z książki *Anarchia, państwo, utopia* Roberta Nozicka pochodzi najpopularniejsza, jak do tej pory, wizja państwa w ujęciu libertariańskim w jego wariacie minarchizmu, stąd też warto zobaczyć, czy da się przez pryzmat jego koncepcji interpretować Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Odpowiedź na to pytanie może pomóc w wytoczeniu kierunku rozwoju libertarianizmu w Polsce, a z pewnością będzie cennym źródłem inspiracji.

Równocześnie niemożliwym jest niezauważenie płaszczyzny, na której oba modele polityczne (libertarianizm i sarmatyzm) są praktycznie identyczne. W obu przypadkach mamy do czynienia ze szczególnym miejscem jednostki. Indywidualizm doprowadzony niemalże do ekstremum jest obecny w obu nurtach. W przypadku współczesnych teorii stawia on jednostkę praktycznie poza władzą, pozwalając jej na dysponowanie swoim ciałem i swoim majątkiem w sposób nieograniczony, tak długo aż nie robi krzywdy innym osobom. W przypadku Rzeczypospolitej Obojga Narodów mamy do czynienia z olbrzymimi prerogatywami jednostki i praktycznie nieograniczoną niczym suwerennością, poza zwyczajowymi prawami. Można powiedzieć, że obywatel Rzeczypospolitej miał nawet więcej wolności, niż zakładają to współcześni liberałowie[2].

Przy interpretowaniu krajobrazu politycznego Rzeczypospolitej Obojga Narodów trzeba pamiętać, że istnieje wyraźna dychotomia pomiędzy teorią, zapisaną w konstytucjach i traktatach, a praktyką, która niejednokrotnie zupełnie inaczej się prezentowała[3]. W moim tekście będę się skupiał na warstwie teoretycznej, ale odwołam się również do przykładów z praktyki życia politycznego w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

### **Źródła libertarianizmu**

Amerykański filozof Robert Nozick w swojej pracy rozwinął w sposób twórczy koncepcję XVII-wiecznego myśliciela Johna Locke'a, dotyczącą wolności obywateli oraz formy państwa zawartą w dziele *Dwa traktaty o rządzie*. Kluczowym dla zrozumienia Locke'owskiego rozumienia państwowości jest sposób, w jaki pojmuje on wolność. Szczególnie, że wielu spośród polskich autorów stara się wykazać podobieństwo między koncepcjami Locka a pomysłami polskich myślicieli[4].

Nie można rozpatrywać koncepcji państwa „ojca republikanizmu” bez odwołania się do jego koncepcji stanu natury. Zgodnie z jego poglądami wolność człowieka w stanie natury jest wolnością bezwzględną. Jedynym zwierzchnikiem człowieka w stanie naturalnym jest jego Stwórca, który dysponuje całkowitą władzą nad człowiekiem; nie istnieją natomiast jakiejkolwiek inne nierówności między ludźmi. Prawa natury w tej koncepcji służą do zachowania ludzkiego życia zarówno jednostkowego, jak i gatunkowego, mają zatem powstrzymać od zbędnego przelewu krwi. Intrygującym aspektem, na który zwraca uwagę Locke, jest powiązanie między wolnością a byciem rozumnym.

Wolność człowieka wzrasta wraz z możliwością rozumowego myślenia i wpływa ono na różny status społeczny ludzi. Ważne również, że jest zależne od talentów i uzdolnień. Prawdziwie wolnym jest dopiero ten człowiek, który może samodzielnie myśleć i podejmować decyzje.

Stan natury wiąże się w myśli Locka ze stanem braku państwa. W stanie tym człowiek może zostać narażony na utratę wolności, poprzez działania innych ludzi, którzy pragną zwiększyć zasięg swojej władzy. Pojawia się zatem potrzeba stworzenia takiego stanu, w który prawa ludzi do wolności będą przestrzegane. Dlatego ludzie postanawiają zjednoczyć się w jednym bycie, jakim jest państwo.

Jednak status jednostki zmienia się w momencie, w którym przestaje żyć w stanie natury a funkcjonować w państwie, czyli w społeczeństwie politycznym. Po pierwsze człowiek jest w społeczeństwie wolny wtedy, kiedy podlega tylko tej władzy, która została powołana na mocy wspólnej woli obywateli[5], po drugie człowiek może dysponować do woli swoim majątkiem (jako owocem swojej pracy)[6], nie może jednak krzywdzić samego siebie ani nikogo z bliźnich, ponieważ wynika to z praw natury[7]. Podstawowe prawo natury nakazuje „pokój dla gatunku ludzkiego”[8]. Kary istnieją jedynie w wymiarze zadośćuczynienia za szkody, ukarany zaś zostaje z własnej woli wyjęty spod prawa z powodu odwrócenia się od zasad rozumu – przyrodzonego rozumu Arystotelesowskiego.

Jedną z najważniejszych cech w Locke’owskiej koncepcji jest przywiązanie do własności prywatnej, tak bardzo istotnej dla późniejszej myśli republikańskiej. Praca łączy się bezpośrednio z wynikami, a te łączą się z własnością, lub prościej – kto pracuje na

danym polu, ma prawo do jego posiadania.[9] Właśnie między innymi wokół tego aspektu teorii ojca republikanizmu, swoją późniejszą teorię buduje Robert Nozick.

Bezpośrednio z tak rozumianej koncepcji wolności wyrasta Locke'owskie pojmowanie państwa. Zgodnie z koncepcjami zawartymi na kartach *Dwóch traktatów* struktury państwowe mają w jak najmniejszym stopniu ingerować w życie obywateli. Wszelka władza ma pochodzić z woli ludu, a jej głównym działaniem ma być realizowanie trzech podstawowych celów: zachowania ich przy życiu, zapewnienie wolności obywatelom i ochrona ich własności prywatnej.[10]

### **Państwo minimalne Roberta Nozicka**

Ową koncepcję twórczo rozwinął Robert Nozick. W swojej pracy *Anarchia, państwo, utopia* sformułował definicję i cel istnienia państwa minimalnego.

Aby zrozumieć całą złożoną ideę państwa minimalnego Nozicka, trzeba cofnąć się do czasu stanu naturalnego, czyli okresu przed ustanowioną państwowością[11]. Podobnie jak u Locke'a, w koncepcji Nozicka ludzie są jednostkami wolnymi z natury, jednocześnie narażonymi jednak na zagrożenia, a mówiąc precyzyjniej na utratę życia, wolności i własności. Aby zapobiec wspomnianym zagrożeniom, ludzie powołują *agencję ochrony*, czyli stowarzyszenie, które ma na celu troskę o ich dobra[12]. Jak zauważa autor, stan naturalny charakteryzuje się tym, że równolegle istnieje wiele *agencji ochrony*, które razem ze sobą współistnieją i razem konkurują o swoich klientów. Równocześnie obok

nich istnieją „wolni strzelcy”, czyli ci spośród mieszkańców danego regionu, którzy chcą radzić sobie sami i nie korzystać z usług żadnej *agencji ochrony*.

Ewolucja od stanu naturalnego do państwa minimalnego, zdaniem Nozicka, zakłada, że w wyniku interakcji między poszczególnymi *agencjami ochrony*, jedna z nich uzyskuje dominującą rolę i staje się monopolistą. Ten *quasi*-historyczny rys odróżnia koncepcję amerykańskiego filozofa od Johna Locka, który uważał, że państwo powstanie w wyniku zawarcia umowy społecznej między jego mieszkańcami. Pomysł Nozicka pod tym względem jest również zupełnie nie do pogodzenia z Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Nie ma w tym nic dziwnego, gdyż w *Anarchii, Państwie, Utopii* przedstawiono model teoretyczny, tymczasem Rzeczpospolita była krajem istniejącym. Niemniej reszta pomysłu Nozicka wydaje się być możliwa do przełożenia z modelu teoretycznego na praktykę. O państwie można mówić, kiedy „*dominująca agencja ochrony* ma wymagany do tego celu monopol na używanie siły na danym terytorium oraz chroni prawa wszystkich jednostek na tym terenie”[13]. Jednym słowem państwo jest wszechwładne zarówno w stosunku do zapewnienia bezpieczeństwa przed zagrożeniem zewnętrznym (wojna), jak i wewnętrznym (złamanie praw natury).

Tu zaczynają się i jednocześnie kończą kompetencje władzy. Nie można zmuszać obywateli do niczego ponad to, co jest konieczne do zapewnienia im ochrony, a w szczególności wymagać od nich podatków przeznaczonych na coś innego, niż te dwa cele.

„Główne wnioski w kwestii zasadniczej są następujące: usprawiedliwiony jest pewnego rodzaju państwo minimalne, ograniczone do wąskiej funkcji ochrony przeciwko przemocy, kradzieży, oszustwu, narzucaniu zobowiązań itd.; jakiegokolwiek bardziej rozbudowane państwo musi naruszać prawa jednostek do swobody robienia pewnych rzeczy i jest nieusprawiedliwione; owo państwo minimalne jest zarówno inspirujące jak i słuszne. Wynikają stąd dwie godne uwagi konsekwencje, a mianowicie że państwu nie wolno posługiwać się aparatem przymusu w celu zaprzysięgnięcia obywateli do działań dla dobra innych niż w celu powściągnięcia działań ludzi dla ich własnego dobra lub ochrony”[14].

### **Rzeczpospolita Obojga Narodów a państwo minimalne**

Rzeczpospolita Obojga Narodów z zasady jest przedstawiana jako przykład państwa, w którym idee republikańskie były niezwykle istotnym czynnikiem istnienia państwowości[15]. Pogląd ten jest powszechnie przyjmowany i analizowany, tym bardziej, że intelektualna tradycja Arystotelesa i Cyncerona odgrywała dominującą rolę w działaniach elit I Rzeczypospolitej z XVII wieku.

Wśród zwolenników myśli republikańskiej znaleźli się tacy wybitni myśliciele, jak Frycz Modrzewski, Sebastian Petrycy czy też Wawrzyniec Gościński. Zwolennicy absolutyzmu, jak na przykład spowiednik Zygmunta III Wazy Piotr Skarga, nigdy nie zyskali naprawdę silnego poparcia, nie mówiąc już o popularności wśród szlachty.

Dla zrozumienia realiów Rzeczypospolitej i próby analizowania jej przez pryzmat teorii Nozicka, trzeba koniecznie wyjaśnić jedną bardzo istotną kwestię – kto był, a kto nie był obywatelem. W odróżnieniu od modelu współczesnego, w wieku XVI obywatelem mógł być jedynie człowiek wolny, który miał moc decydowania politycznego, czyli był członkiem tak zwanego narodu politycznego. W konsekwencji, kiedy mówi się o obywatelach w I RP, ma się na myśli tylko szlachtę[16]. Mieszczenie, duchowieństwo i chłopcy nie mieli takiego statusu[17]. O tej uprzywilejowanej roli mówi między innymi konstytucja *nihil novi*, w której jednoznacznie wskazano, w jaki sposób szlachta rozumie swoją rolę w państwie:

„Ponieważ prawa ogólne i ustawy publiczne dotyczą nie pojedynczego człowieka, ale ogółu narodu, przeto na tym walnym sejmie radomskim wraz ze wszystkimi królestwa naszego pałatami, radami i posłami ziemskimi za słuszne i sprawiedliwe uznaliśmy jakoż postanowiliśmy, iż odtąd na potomne czasy nic nowego (*nihil novi*) stanowić być nie ma przez nas i naszych następców bez wspólnego zezwolenia senatorów i posłów ziemskich, co by ujmą i ku uciążeniu Rzeczypospolitej oraz ze szkodą czyjąkolwiek, tudzież zmierzało ku zmianie prawa ogólnego i wolności publicznej”[18].

Aby odpowiedzieć na pytanie, czy Rzeczpospolita była państwem w rozumieniu Roberta Nozicka, należy najpierw zastanowić się, w jaki sposób funkcjonowała w niej władza. Przy analizowaniu polskiego ustroju przez pryzmat XX-wiecznego libertarianizmu trzeba po pierwsze zachować dużą ostrożność przy interpretacji danych oraz pamiętać, że przedstawiona przez Nozicka wizja jest wyłącznie

modelem, i przy używaniu do analizy czasów minionych nie może być traktowana dosłownie, w przeciwnym razie można dokonać błędów interpretacyjnych.

Na pierwszy rzut oka, gdyby traktować dosłownie model Nozicka, może wydawać się, że Rzeczpospolita państwem nie była. Jeżeli przyjmiemy, że jej koniecznym gwarantem jest posiadanie monopolu na użycie przemocy, to w oczywisty sposób warunek ten nie zostaje spełniony.

Armia, którą dowodził król i jego wyjątkowo skromne siły porządkowe, nie odgrywała kluczowej roli w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Własnymi armiami dysponowali praktycznie wszyscy magnaci, a klientela między szlachtą biedniejszą i bogatszą spowodowała, że na progu XVII wieku powołanie własnej *agencji ochrony* nie było niczym specjalnie trudnym. Wydaje się również, że idea pospolitego ruszenia będącej zwołaniem się szlachty w celach obrony kraju, jest zbliżona do libertarianistycznych koncepcji milicji obywatelskiej, która miała zastąpić wojsko rządowe.

W takiej interpretacji władca nie miał możliwości uzyskania pełni władzy, jego rząd (rozumiany jako król) zatem nie może być traktowany jako *dominująca agencja ochrony*. Przy takiej centralistycznej wizji Rzeczpospolita nie była państwem, a przez cały wiek XVII i XVIII znajdowała się w stanie wojny/natury naturalnym według nomenklatury Locke'a/ Nozicka.

Taka interpretacja może być przyjęta tylko wtedy, jeżeli za warunek konieczny istnienia państwa przyjmie się założenie, że władza, czyli *dominująca agencja ochrony*, musi być scentralizowana w jednym organie. Mówiąc innymi słowy – dochodzimy do idei jednowładztwa, która może okazać się być sprzeczną z republikanizmem.

Rzeczpospolita Obojga Narodów nie miała jednego ośrodka władzy. Sejm, na który przybywali reprezentanci całej polskiej szlachty (reprezentantów wybierano podczas sejmików wojewódzkich i zjazdów, na które zjeżdżała się cała szlachta) był równie ważny co senat i senatorowie, którzy byli wybierani spośród najznamienitszych rodów, oraz wybierany w wolnej elekcji król. Jak pisał Jan Zamojski w *Diariuszu Sejmowym* z 1592 roku: „bośmy są członkami, a nie posesją WKMc i nie sam WKmć władca, ale władają prawa, władza Senat, i Rycerstwo i ten jest sposób najlepszy do zadzierzenia powagi Pańskiej”[19]. Żaden z tych trzech członów nie stanowił samodzielnej władzy i żaden z nich nie miał wystarczających kompetencji, aby samodzielnie móc ją przejąć. Podobne poglądy wyrażali XVI-wieczni publicyści polityczni. Frycz Modrzewski pisał: „ponieważ polscy królowe królami się nie rodzą, ale stają się z nimi z wyboru wszystkich stanów, tedy przysługuje im taka władza, aby mogli im jeno wola (...) coś raz na zawsze ustanawiać. Wszystko co czynią, czynioną za zgodą swych stanów lub wedle przepisów prawa”[20].

W Nozickowskiej koncepcji dominującej *agencji ochrony* chodzi, jak mi się wydaje, o jeden ośrodek, który skupia wszystkie kompetencje, a obywatele nie decydują o jego poczynaniach. Zakres działalności dominującej *agencji ochrony* jest ograniczony umową, natomiast między obywatelami a rządem nie można postawić znaku równości.

W Rzeczypospolitej Obojga Narodów obywatele byli swoją własną *agencją ochrony*, ale nie byli odseparowani od rządu, bo to oni byli zarazem rządem. Nie było rozróżnienia na ochraniających i ochraniających, ponieważ wszyscy byli w mocy (cały naród polityczny). Tradycja ta, jak wskazałem wcześniej, płynęła już z konstytucji *nihil novi*. Jeden z teoretyków tamtego okresu tak określił relację szlachty do króla: „Społeczeństwo to naród, nie ma władzy nad królem, ale jest panem swego życia i mienia”[21]. Przy takiej interpretacji sytuacja wygląda zupełnie inaczej.

Szlachta, będąca dla siebie samej stowarzyszeniem ochrony, miała monopol na używanie przemocy. Tylko ona mogła samodzielnie dysponować wojskiem, zwoływać konfederacje i podejmować decyzje o wojnie. Z drugiej strony to właśnie szlachta była gwarantem prawa i praworządności, spośród siebie wybierała przedstawiciela, który miał być gwarantem poszanowania prawa i stać na jego straży. Jednocześnie to król, obierany na drodze elekcji, był gwarantem, że prawa będą przestrzegane. O tym, jaka była faktycznie rola króla w państwie, świadczy między innymi sam początek Konfederacji Warszawskiej:

„My Rady Koronne, duchowne i świeckie, i rycerstwo wszystko, i stany insze jednej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej z Wielkiej i z Małej Polski, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Kijowa, Wołynia, Podlasia, z Ziemi Ruskiej, Pruskiej, Pomorskiej, Żmudzkiej, Inflanckiej i miasta koronne. Oznajmujemy wszystkim wobec komu należy na wieczną tej rzeczy pamięć, iż pod tym niebezpiecznym czasem, bez króla pana zwierzchniego mieszkając, staraliśmy się o to wszyscy pilnie na zjeździe warszawskim, jakobyśmy przykładem przodków swych sami między sobą pokój, sprawiedliwość, porządek i obronę Rzeczypospolitej

zatrzymać i zachować mogli. Przetoż statecznym, jednostajnym zezwoleniem i świętym przyrzeczeniem sobie to wszyscy wspólnie, imieniem wszystkiej Rzeczypospolitej obiecujemy i obowiązujemy się pod wiarą, poczciwością i sumnieniem naszym”[22].

Król nie był sam dominującą *agencją ochrony*, ale był jej koniecznym składnikiem i właśnie w taki sposób należy rozumieć jego rolę w państwie. Bez dogłębnego zrozumienia idei ustroju mieszanego Rzeczypospolitej, w której naprawdę każdy obywatel współrządził, bardzo łatwo wpaść w uproszczenia i uważać, że nie była ona państwem, a tworem państwopodobnym, ogarniętym anarchią. A sytuacji, w której nie ma strażnika prawa, czyli króla, szlachta polska bardzo się obawiała. Czasy *interregnum* uważano za okres niepokojący i mogący doprowadzić do rozpadu jedności, jaką była Rzeczpospolita.

W rozumieniu Roberta Nozicka z anarchią mamy do czynienia, gdy jednostki albo grupy przeciwstawiają się monopolowi dominującej *agencji ochrony*. Definicja sformułowana przez Nozicka jest uniwersalna i pasuje nie tylko do propagowanej przez niego koncepcji państwa minimalnego.

Wbrew dość częstym opiniom, w Rzeczypospolitej nie panował anarchizm w potocznym tego słowa znaczeniu, czyli takim, że było wiele niezależnych ośrodków prawa i stowarzyszeń ochrony. Część środków oporu przeciwko polityce króla, a co za tym idzie, przede wszystkim rokosze, było uznawane za nielegalne i nie znajdowało powszechnego poklasku. Przykładem może być chociażby rokosz Zebrzydowskiego z 1606 roku, który został odebrany negatywnie i uznany za antysystemowy sposób podejścia do polityki, a samo słowo

„rokosz” zostało uznane za wyklęte[23]. Przypadek buntu Zebrzydowskiego jest przykładem relacji między *dominującą agencją ochrony*, czyli szlachtą, senatem, królem a inną *agencją ochrony* złożoną z części zbuntowanej szlachty. Brak przyzwolenia na zaistniałą sytuację ze strony szlachty wskazuje jednoznacznie, że nie chciano, aby Rzeczpospolita została ogarnięta wojną domową, czyli powróciła do sytuacji zbliżonej do stanu naturalnego.

Trzecim zarzutem, który dosyć często pada pod adresem Rzeczypospolitej, jest to, że nie była ona państwem prawa. Faktycznie, wielokrotnie prawo nie działało tak, jak trzeba, istniała jednak cała grupa czynków, które potępiano i jednostka społeczna naruszająca te prawa była wykluczana ze stanu szlacheckiego – stawała się banitą. Na kartach polskiej historii zapisało się wielu szlachciców, którzy swoim zachowaniem wykluczyli się spośród ogółu narodu politycznego, chociażby Stanisław Stadnicki, którego postęпки zbulwersowały polską szlachtę. „Wolni strzelcy” z teorii Nozicka, którzy nie byli w stanie podporządkować się agencji ochrony, mogli zostać wykluczeni ze wspólnoty – w Rzeczypospolitej rzecz miała się podobnie. Ludzie, którzy swoimi zachowaniami przeciwstawiali się prawu, w teorii powinni znajdowali się poza prawem. Problem w tym wypadku stanowiła praktyka, która wyglądała zupełnie inaczej, bowiem wielokrotnie wielcy panowie byli w stanie uniknąć kary.

## **Summa**

Myślę, że udało mi się wskazać niektóre z obszarów interpretacyjnych podobnych między XVI-wieczną tradycją polskiej polityki a XX-wiecznym modelem państwa minimalnego, wskazanego przez Roberta

Nozicka. Świadomość podobieństw między istniejącym systemem politycznym, osadzonym w polskiej kulturze, a współczesnymi koncepcjami, może stać się przyczynkiem do stworzenia takiej wersji libertarianizmu, która będzie bliższa polskiej tradycji politycznej. Wydaje mi się, że jeżeliby szukać w nowożytnej historii Europy państwa, które byłoby najbardziej zbliżone do proponowanego przez Nozicka modelu państwa minimalnego, to trzeba by wskazać właśnie na Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Jednocześnie warto w przypadku, w którym będzie zgoda na sposób interpretowania I Rzeczypospolitej jako rodzaju państwa minimalnego i na prześledzenie pod tym kątem późniejszych jej losów, w tym i tragicznego końca u schyłku wieku XVIII, uznać rozważania te za przydatne przy głębszej refleksji nad całą koncepcją państwa minimalnego, nad jej sensownością oraz nad niebezpieczeństwami, zarówno wewnętrznymi jak i zewnętrznymi, na które może być ona narażona.

*Paweł Rzewuski*

---

### **Bibliografia:**

Kizwalter Tomasz, O nowoczesności narodu – Przypadek Polski Warszawa 1999  
Locke John, Dwa traktaty o rządzie, przeł. Z. Rau, PWN, Warszawa 1992.  
Frycz-Modrzewski Andrzej, O poprawie rzeczpospolitej Warszawa 1953  
Nozick, Robert, Anarchia, państwo, utopia, Aletheia 2010  
Orzechowski Stanisław, Wybór pism, Wrocław 1972  
Pietrzyk-Reeves,

Dorota, Ład Rzeczypospolitej, Kraków 2012

Zaborowski Stanisław, Traktat w czterech częściach o naturze prawa i drób królewskich oraz o naprawie królestwa i kierowaniu państwem, Kraków 2005

Zamoyski Jan, Diariusz Sejmu 1592 r. [w]Diariusze i akta sejmowe r. 1591-1592 Scriptores Rerum Polonicorum t.21, Kraków 1911

Volumina Constitutionum Volumen I Tom 1 1493-1526, Wydawnictwo Sejmowe Warszawa 1996

Volumina Constitutionum, Volumen II t. II: 1550-1609, Wydawnictwo Sejmowe, Warszawa 2008.

Augustyniak Urszula, Historia Polski 1572-1795, Warszawa 2008

Bernacki Włodzimierz, Myśl polityczna I Rzeczypospolitej, Arcana 2011.

[1] Podobne tezy stawiał w swoim tekście Fantomowe ciało króla Jan Sowa.

[2] Złota wolność objawiała się między innymi w przypadku użycia siły wobec innego obywatela (szlachcica). Zarówno u Locka jak i u Nozicka wiąże się ona tylko i wyłącznie z sytuacją bezpośredniego zagrożenia, albo leży po prostu w gestii rządu. Tymczasem w Rzeczypospolitej prawo mógł wymierzać każdy obywatel i niejednokrotnie miano do czynienia z zabójstwem w majestacie prawa.

[3] Augustyniak [2008;99-100]

[4] Chociażby Dorota Pietrzyk-Reeves Ład Rzeczypospolitej albo Władysław Biernacki Myśl polityczna I RP.

[5] Locke [1992;178]

[6] Idem [1992;181]

[7] Idem [1992;167]

[8] Idem [1992;166-167]

[9]Idem [1992;192]

[10]Idem [1992;286]

[11] Nozick [2010; 26-27]

[12] Idem [2010;31]

[13] Idem [2010; 140]

